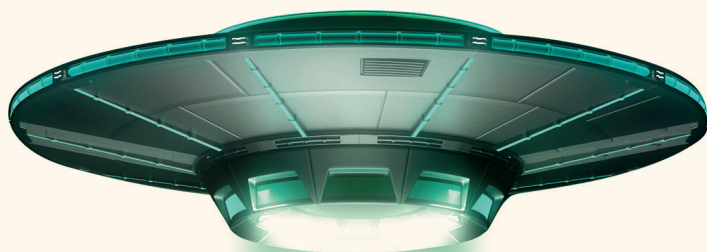


SPISEK



Czyli kto nam
wszczepia czipy
i inne popier~~one~~one teorie

Autor bestsellera **LUDZIE**

TOM PHILLIPS

oraz

JONN ELLEDGE

ALBATROS

Tytuł oryginału:
CONSPIRACY

Copyright © Tom Phillips and Jonn Elledge 2022

The right of Tom Phillips and Jonn Elledge to be identified as the Authors of the Work has been asserted by them in accordance with the Copyright, Designs and Patents Act 1988.

First published in 2022 by WILDFIRE an imprint of HEADLINE PUBLISHING GROUP

Polish edition copyright © Wydawnictwo Albatros Sp. z o.o. 2023

Polish translation copyright © Maria Gębicka-Frać 2023

Redakcja: Anna Walenko

Projekt graficzny okładki oryginalnej: Jack Storey

Opracowanie graficzne okładki polskiej: Justyna Nawrocka

Zdjęcia na okładce: u3d/Shutterstock (*UFO*); Eric Isselee/Shutterstock (*owca*)

Wydawca

Wydawnictwo Albatros Sp. z o.o.

Hłonda 2A/25, 02-972 Warszawa

wydawnictwoalbatros.com

Facebook.com/WydawnictwoAlbatros | Instagram.com/wydawnictwoalbatros



Wstęp

Szóstego stycznia 2021 roku za biurkiem wiceprezydenta w sali obrad Senatu Stanów Zjednoczonych stanął mężczyzna i wezwał wszystkich do wspólnej modlitwy.

Kilka wskazówek świadczy o tym, że rzeczony mężczyzna w rzeczywistości nie był wiceprezydentem. Jedną z nich jest to, że wiceprezydenci zasadniczo nie prowadzą modłów w Senacie. Inną, że mężczyzna przemawiał przez megafon i był uzbrojony w dzidę z przyczepioną amerykańską flagą.

Może najbardziej zdradzała go twarz pokryta czerwoną, białą i niebieską farbą oraz inspirowane mitologią nordycką tatuaże na torsie, widoczne, ponieważ był do pasa nagi, nie licząc futrzanej czapki ze sterzącymi rogami. Były żołnierz marynarki wojennej Jake Angeli, urodzony jako Jacob Chansley, w 2021 roku lepiej znany jako „szaman QAnon”, przemawiał nie do senatorów, ale do koalicji popleczników Donalda Trumpa, aktywistów i zwolenników teorii spiskowych oraz kilku wyraźnie zakłopotanych policjantów.

Nie tak to miało wyglądać. Izbę Senatu powinni zapełniać... cóż, senatorowie gotowi potwierdzić zwycięstwo Joe Bidena jako czterdziestego szóstego prezydenta Stanów Zjednoczonych. Ale

uciekli w obawie o własne bezpieczeństwo. Podobnie zrobił prawdziwy wiceprezydent, Mike Pence, którego zadaniem było nadzorowanie tego posiedzenia Senatu. Tak samo postąpiło czternaście republikańskich senatorów i stu czterdziestu republikańskich członków Izby Reprezentantów, którzy wcześniej jasno dali do zrozumienia, że będą głosować przeciwko zatwierdzeniu Joe Bidena, i w rzeczywistości stali mniej więcej po tej samej stronie co protestujący. Gdy plądrowanie Kapitolu trwało, prawie wszyscy obecni tam z racji pełnionych funkcji albo się ukrywali, albo uciekali.

Była to rozsądna reakcja na przybycie kilku tysięcy osób, które chciały za wszelką cenę doprowadzić do unieważnienia wyborów. Wielu demonstrantów miało broń; jeden zaopatrzył się w jedenaście koktajli Mołotowa. W centrum handlowym wzniesiono drewnianą szubienicę i skandowano: „Powiesić Mike’a Pence’a!”. Tamtego dnia tłum zaatakował wielu dziennikarzy relacjonujących protest, a piętnastu policjantów trafiło do szpitala. Funkcjonariusz przydzielony do ochrony Senatu, pięćdziesięcioletni Howard Liebengood, kilka dni później popełnił samobójstwo. Uczestniczka zamieszek, trzydziestopięcioletnia była żołnierka Sił Powietrznych Stanów Zjednoczonych, Ashli Babbitt, została postrzelona w ramię podczas próby wtargnięcia do Kapitolu i zmarła wskutek odniesionych ran.

Kiedy świat z przejęciem śledził na żywo w telewizji przebieg wydarzeń, tłum próbował unieważnić wynik demokratycznych wyborów – i przynajmniej niektórzy z tych ludzi szczerze wierzyli, że usiłują ratować demokrację. Później wielu było równie szczerze zszokowanych, gdy dowiedzieli się, że wymiar sprawiedliwości inaczej postrzega tę sprawę.

Dlaczego zatem kilka tysięcy osób – obywateli kraju, dla którego demokracja jest osią sensu istnienia – próbowało na

oczach świata dokonać tego, co jeśli nawet niezupełnie było zamachem stanu, to w każdym razie czymś mu bliskim*? Odpowiedź tkwi w teorii spiskowej, a ściślej mówiąc, w wielu tego rodzaju teoriach – większość z nich jest fałszywa, a jedna w zasadzie prawdziwa.

Główna fałszywa teoria została najdobitniej wyrażona przez prezydenta Trumpa rano czwartego listopada przed wyborami. „Jesteśmy WIELCY – napisał na Twitterze, ze swoim zwyczajowym upodobaniem do używania klawisza Shift – ale oni próbują UKRAŚĆ wybory”¹.

Powstało wiele teorii, w jaki sposób demokraci zamierzali „UKRAŚĆ wybory”, przy czym większość z nich... nie całkiem do siebie pasuje. Wyrzucono worki z zakreślonymi kartami do głosowania lub w tajemniczy sposób znaleziono walizki z czystymi. Głosy wysyłane pocztą były fałszowane. Nielegalni imigranci i martwi ludzie tłumnie maszerowali do urn. Zhakowane maszyny do głosowania diabolicznie zamieniały głosy Trumpa na głosy Bidena. Sześć miesięcy po wyborach w Arizonie wciąż skrzętnie badano karty do głosowania w poszukiwaniu śladów włókien bambusa, by udowodnić, że zostały one przywiezione z Chin². (Takie poglądy dominowały w głównych obszarach miejskich, zamieszkanymi w większości przez ludność niebiałą, mimo że właśnie tam Trump zyskiwał znaczną przewagę, a tracił na przedmieściach – może jest to jakąś wskazówką, co podsycało niektóre z tych twierdzeń).

I dlaczego demokraci kradli wybory? Mamy tutaj cały wachlarz odpowiedzi, od elementarnej żądzy władzy, przez marksistowskie

*Na ten temat toczy się czysto akademicki spór, który zasadniczo sprowadza się do pytania: „Jak definiujemy zamach stanu?”.

przejęcia, do przekonania, że prezydent prowadził jednoosobową krucjatę przeciwko działającej za kulisami pedofilsko-kanibalskiej grupie czcicieli szatana z kwaterą główną w piwnicy pewnej pizzerii, zmuszonych do sfałszowania wyborów, by uniknąć nieuchronnego spotkania z wymiarem sprawiedliwości. Ten ostatni pomysł wywodzi się z ruchu QAnon, rozległej teorii spiskowej, opartej w znacznej mierze na serii anonimowych wiadomości z opanowanego przez trolle portalu 4chan, którego subskrybentem był Jake Angeli w rogatej czapce.

Tak czy inaczej, związane z wyborami obawy konserwatywnej Ameryki, wzmacniane przez dziesięciolecia przesadzonych lub bezpodstawnych twierdzeń o oszustwach wyborczych, osiągnęły temperaturę wrzenia dzięki wielomiesięcznym twierdzeniom prezydenta Trumpa, że demokraci próbują „ukraść” zwycięstwo. (W końcu ten sam człowiek cztery lata wcześniej upierał się, że wybory, które wygrał, też były sfałszowane). Obawy te spotęgowała szeroko oczekiwana „niebieska fala”, czyli uzyskanie przewagi przez Partię Demokratyczną, gdy w wieczór wyborczy licznik zaczął uwzględniać różne rodzaje głosów z różnych obszarów. Nie było to niczym nieoczekiwanym³. Ale jeśli należałeś do części Amerykanów – znacznej mniejszości – którzy po prostu nie potrafili zrozumieć, jak prezydent Trump mógł przegrać, wszystko to wyglądało dość podejrzanie. Sondaż z maja 2021 roku wykazał, że większość republikanów uważała wybory za sfałszowane, Donald Trump nadal jest prawdziwym prezydentem, a zamieszkom na Kapitolu przewodzili lewicowcy, którzy próbowali zaszkodzić wizerunkowi Trumpa⁴.

Rzecz w tym, że istniał dość przekonujący dowód na to, że ktoś spiskował, by „ukraść” wybory prezydenckie w 2020 roku: spiskował facet, który przegrał. Informacja, że obóz Trumpa planuje

ogłoszenie zwycięstwa przed podaniem oficjalnych wyników i zakwestionowanie wyborów – bez względu na wynik i dowody – została podana długo przed dniem wyborów⁵. W konsekwencji prezydent otwarcie przedstawiał swoje oczekiwania, że republikańska większość w Sądzie Najwyższym pomoże mu w zwycięstwie; ponadto członkowie jego kampanii wyborczej i rozmaici pochlebcy złożyli ponad sześćdziesiąt pozwów, próbując unieważnić głosowanie w różnych stanach, podczas gdy mianowani przez prezydenta sędziowie działali pod presją, niekiedy pochodzącą od niego⁶. Wszystko to osiągnęło apogeum na początku stycznia, dzięki nowej teorii, że wiceprezydent – prawdziwy, nie tamten facet w futrzanej czapce – ma prawo jednostronnie unieważniać wynik wyborów i zachować stanowisko wiceprezydenta. Znamy tę część, ponieważ tak się składa, że spisano cały plan, wyraźnie naruszając zasadę Stringera Bella, która mówi, że nie należy sporządzać notatek o działalności spiskowej*.

Tak więc była to prawdziwa teoria spiskowa – ta dotycząca faktycznego spisku, który opierał się na mnóstwie innych teorii – co skończyło się tym, że ponad czterysta osób zostało oskarżonych o przestępstwa federalne, a mężczyzna bez koszuli prowadził modlitwy w Senacie Stanów Zjednoczonych.

Kilka rzeczy w tej historii jest nic niewartych. Po pierwsze, teorie spiskowe obozu Trumpa – niezależnie od tego, czy szczerze w nie wierzyli, czy nie – zaskakująco przypominają prawdziwy spisek

*W serialu *Prawo ulicy* grany przez Idrisa Elbę consigliere gangu narkotykowego, Stringer Bell, próbuje wprowadzić nowoczesne metody zarządzania w handlu crackiem i heroiną w Baltimore. Jego zabiegi błędnie interpretuje nadgorliwy podwładny, który podczas spotkania rywalizujących gangów zaczyna sporządzać protokoły. Zasada nie jest określona wprost, ale można ją wywnioskować ze słów Bella, gdy wrywa podwładnemu notes, krzyżąc: „Piszsz notatki o spisku przestępczym? Co ty, kurwa, sobie wyobrażasz?!”.

zawiązany przez prezydenta i jego sympatyków. Po drugie, myślenie spiskowe, które często się bagatelizuje jako domenę outsiderów, dziwaków i ogólnie osób pozbawionych praw obywatelskich, było propagowane przez prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Po trzecie, teorie spiskowe mają realne konsekwencje. Zginęli ludzie, a Stany Zjednoczone po raz pierwszy w swojej historii – obejmującej wybory, które odbyły się podczas wojny secesyjnej, prawdziwej wojny domowej – nie zdołały całkowicie pokojowo przekazać władzy.

Wszystko to rodzi pytanie: jak, u diabła, doszło do czegoś takiego?

Nie ma wątpliwości, że teorie spiskowe – siła napędowa ataku na Kapitol – były wytworem dzisiejszych czasów, stworzonym przez ekstremistów z 4chan, spopularyzowanym przez YouTube'a oraz Facebooka i zainicjowanym przez samego prezydenta, który rządził za pośrednictwem tweetów, a informacje czerpał z kablówki. I w ciągu ostatnich kilku lat niekiedy mogło się здаwać, że teorie spiskowe odgrywają większą niż kiedykolwiek rolę w polityce światowej. Media społecznościowe ułatwiły ich szerzenie, a algorytmy zaprojektowane w taki sposób, by ludzie nie przestawali klikać albo oglądać filmików, stały się pasami transmisyjnymi, które prowadzą użytkowników w kierunku bardziej radykalnych treści viralowych.

Ale chociaż Donald Trump może być najślawniejszym przywódcą, który wykorzystuje i rozpowszechnia teorie spiskowe dla osiągnięcia swoich celów, to najnowsza historia Węgier Viktora Orbána czy Brazylii Jaira Bolsonaro przypomina, że wcale nie jest wyjątkowy. I tak wyglądała prawda jeszcze przed wybuchem

pandemii COVID-19, gdy wszyscy musieliśmy pogodzić się z tym, że nietoperz w środkowych Chinach zakasłał i w rezultacie zmarły miliony ludzi (a reszta przez ponad rok tkwiła w swoich mieszkaniach, skazana na nieoczekiwany celibat, bezrobocie lub tylko zanik mięśni).

Jeśli jednak czasami wydaje nam się, że żyjemy w złotym wieku paranoi, to należy pamiętać, że teorie spiskowe mają bardzo długą historię. Były obecne w polityce starożytnych Aten i Rzymu⁷. I choć wiele teorii spiskowych sprzed wieków zasnęła mgłą czasu, niektóre przetrwały; jak zobaczymy, rodowód wielu tych, które motywowały uczestników zamieszek na Kapitolu, sięga setek lat w przeszłość.

Amerykańska demokracja, w styczniu 2021 roku zagrożona przez teorie spiskowe, w gruncie rzeczy wyrosła z myślenia spiskowego. Kilku historyków utrzymuje, że Deklaracja Niepodległości – z jej mrocznymi ostrzeżeniami przed tajnymi brytyjskimi planami nieuchronnej tyranii i długą listą rzekomych „nadużyć i uzurpacji” – nie tyle odnosiła się do teorii spiskowej, ile sama w sobie nią była⁸. Może teorie spiskowe mają teraz swoją chwilę, ale to wcale nie oznacza, że są nowe.

Rzadko biorą się znikąd. Bardzo często są adaptowane z wcześniejszych wersji, aktualizowane i dostosowywane do nowych kontekstów społecznych. Niekiedy czarne charaktery, czyli jednostki, instytucje, całe grupy etniczne lub religijne, zmieniają się z biegiem czasu. Niekiedy – co mogłoby powiedzieć wielu Żydów, którzy próbowali żyć w Europie przez ostatnie tysiąc lat – nie.

Stereotyp teorii spiskowych wskazuje na to, że są one wyrazem opinii mas o elitach społeczeństwa – sprzeciwem bezsilnych wobec potężnych. I czasami taka jest prawda. Ale jak zobaczymy, nierzadko są tworzone i rozpowszechniane przez same elity.

Protekcjonalny pogląd lewicy, że teorie spiskowe przemawiają wyłącznie do ludzi niedouczonej i niedoinformowanych, nie może być dalszy od prawdy. Do wyznawców tych teorii, którzy pojawiają się w tej książce, należą monarchowie i przywódcy polityczni, prawnicy i biznesmeni, matematycy i chemicy, wybitni fizycy i pionierscy wynalazcy. Jest wielu oficerów wojskowych i sporo księży. A także laureat Nagrody Nobla, który figuruje na każdej przyzwoitej liście „najmądrzejszych ludzi XX wieku”.

I nikt z nas – niezależnie od tego, czy należymy do politycznej lewicy, prawicy, czy centrum – nie jest odporny na teorie spiskowe. Nasze mózgi są skonstruowane w taki sposób, by dostrzegać wzory, i robią to tak dobrze, że czasami widzą je tam, gdzie ich nie ma. Jednocześnie świat jest często kształtowany przez niewidzialne siły, które mogą się wydawać rezultatem świadomych działań – od zmian społecznych, przez epidemie, po reakcje rynku.

Wiele z tych sił, jak napisał Adam Smith w *Badaniach nad naturą i przyczynami bogactwa narodów* w 1776 roku, „nie jest pierwotnie efektem jakiegokolwiek ludzkiej mądrości”, są one po prostu „konsekwencją pewnej skłonności w naturze ludzkiej”⁹. Przez całe życie jesteśmy ciągle pchani, ciągnięci i szturchani przez niewidzialne ręce. Czy to naprawdę zaskakujące, że czasami wyobrażamy sobie, że te ręce muszą do kogoś należeć? Teorie spiskowe pozwalają nadać tym siłom ludzką twarz, nazwać najbardziej pierwotne lęki i najgłębsze niepokoje, które nas nękają. Dają nam kogoś, kogo można obwinić.

Jest jeszcze jedna rzecz, którą warto powiedzieć, zanim wejdziemy w szczegóły: czasami teorie spiskowe są prawdziwe.

Jasne, możemy być całkiem pewni, że Ziemia jest kulista, że „smugi chemiczne” pozostawiane przez samoloty są nieszkod-

liwymi smugami kondensacyjnymi, a nie bronią biologiczną, i że Bill Gates nie używa programów szczepień, by zmienić ludzkość w swoją osobistą armię niewolników. Ale w 1956 roku rządy brytyjski i francuski naprawdę potajemnie koordynowały izraelską inwazję na Egipt, żeby wkroczyć tam jako rozjemcy i przejąć kontrolę nad Kanałem Sueskim. Departament Obrony Stanów Zjednoczonych naprawdę opracował plany (choć ich nie zrealizował) przeprowadzenia ataków terrorystycznych na terytorium Stanów Zjednoczonych i przypisania ich komuś innemu. A amerykańska publiczna służba zdrowia oraz Centrum Kontroli i Zwalczenia Chorób naprawdę przez dziesięciolecia nie leczyły kilkuset chorych na kiłę Afroamerykanów tylko po to, by zobaczyć, co będzie się z nimi działo. Można by napisać całą książkę o spiskach, które kiedyś bagatelizowano jako szalone wymysły, a które okazały się absolutnie prawdziwe.

To, że macie paranoję, wcale nie musi oznaczać, że nie chcę was dopaść. Po prostu prawdopodobnie tego nie zrobią*.

Jeśli więc zamierzamy zrozumieć rolę, jaką teorie spiskowe odgrywają w naszych społeczeństwach – jak wpływają na naszą politykę i kulturę oraz jak mogą wciągać naszych bliskich w głąb obsesyjnych króliczych nor – musimy najpierw zrozumieć ich historię. Musimy zrozumieć, skąd pochodzą teorie spiskowe, dlaczego ludzie w nie wierzą, dlaczego w pewnych okolicznościach pojawiają się częściej niż w innych i co takiego mamy w głowie, że jesteśmy skłonni w nie wierzyć.

W pierwszej części tej książki zastanawiamy się, czym są teorie spiskowe, jakie są ich rodzaje i dlaczego nieodparcie pociągają one nasze mózgi. Później przyjrzymy się, jak teorie spiskowe

*Ale mogą.

próbowały wyjaśnić konkretne wydarzenia – od rewolucji po zabójstwa, od UFO po pandemię – i w jaki sposób wiele z nich balansowało na granicy między nieprawdopodobnym a bardzo prawdopodobnym.

Następnie weźmiemy pod lupę teorie, które rozszerzają swój zakres i przez to coraz bardziej odrywają się od rzeczywistości. Są to te sugerujące, że nasz świat nie jest taki, jaki znamy, globalne wydarzenia zostały złośliwie zaplanowane i wszystko jest kontrolowane przez tajemnicze grupy, iluminatów albo może kosmitów. Zobaczymy, jak rozwijały się w historii – i rozważymy ewentualność, że sama historia może być kłamstwem.

Skończymy w terażniejszości, do której wrócimy, by spojrzeć na współczesną nam epokę spisków – i wreszcie, na koniec, zasugerujemy kilka pomocnych wskazówek, jak uniknąć wpadnięcia do króliczej nory. Jak odróżnić bzdurną teorię od rzeczywistego spisku.

Książka zawiera wiele przykładów teorii spiskowych. Niektóre z nich się łączą, inne nie. A im dalej będziemy się posuwać, tym stanie się bardziej oczywiste, że ludzie znaleźli sposoby na ich łączenie. Po drodze zobaczymy, jak teorie spiskowe pomogły stworzyć świat, w którym żyjemy, i jak często są odbiciem naszego społeczeństwa i nas samych. Dowiemy się, że iluminaci naprawdę chcieli w tajemnicy zmienić świat, ale nie było to tak straszne, jak się wydaje, a ponadto okazali się w tym niezbyt dobrzy. Zobaczymy, że czasami spiski rodzą się jedynie z podniecenia związanego z przyjęciem tezy, że wszystko, co wiemy, jest błędne. Odkryjemy, że wiele takich teorii jest dziwnych, niektóre są zabawne, inne przerażające. I przekonamy się, że nikt z nas nie jest odporny na to, by w nie uwierzyć.

Ale najpierw musimy zapytać: czym właściwie są?

Czym jest teoria spiskowa?

Wczesnym rankiem w Wielką Sobotę 1144 roku w lesie u stóp dębu znaleziono martwego chłopca. Właściwie został znaleziony kilka razy: zgłoszenie śmierci prowadziły do niekończących się kłopotów, więc pierwsi „znalazcy” uznali, że to nie ich sprawa. Chłop i zakonnica zobaczyli zwłoki i poszli dalej, ale w końcu chłop powiedział gajowemu, a gajowy musiał przyznać, że to faktycznie jego sprawa, bo on zarządza lasem.

Chłopiec, William, miał dwanaście lat i został znaleziony w Thorpe Wood, dużym lesie na północny wschód od Norwich. Po kilku wiekach wylesiania jest tu znacznie mniej lasów niż kiedyś i oczywiście nie da się precyzyjnie określić, gdzie leżało ciało młodego Williama. Jednak było to kilka kilometrów od centrum miasta – gdzieś za A1024, prawdopodobnie naprzeciwko Homebase i DFS. To tam zrodziła się jedna z najtrwałszych i najbardziej destrukcyjnych teorii spiskowych w całej historii.

Śmierć Williama stała się źródłem „oszczerstwa krwi” – sfabrykowanego oskarżenia, że Żydzi dokonują mordów rytualnych na chrześcijańskich dzieciach, żeby użyć ich krwi podczas swoich

obrzędów religijnych. W następnych latach teoria ta rozprzestrzeniła się z Norwich na średniowieczną Europę i poza nią. Była przyjmowana, potępiana i wykorzystywana przez monarchów, polityków i duchownych; została osadzona w systemach wierzeń nie tylko na kontynencie europejskim. Leżała u podłoża indywidualnych oskarżeń i owianych złą sławą procesów, a także przyczyniła się do stuleci prześladowań religijnych, czystek etnicznych i ludobójstwa. Powszechnie wierzy się w nią do dziś, a jej echa można usłyszeć we współczesnych teoriach spiskowych, od satanistycznej paniki w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych po teorię ruchu QAnon, które szóstego stycznia 2021 roku kierowały wieloma uczestnikami szturm na Kapitol.

W dzisiejszych czasach „oszczerstwo krwi” najczęściej nie jest nazywane teorią spiskową – to „mit”, „folklor” lub „antysemicka kaczka dziennikarska”. I oczywiście po części jest tym wszystkim. Ale wydaje się czymś wiecznym, nieuniknionym, co wyłoniło się w pełni ukształtowane z naszej pradawnej studni uprzedzeń i przesądów. Jak zobaczymy, szczęły powstania teorii „oszczerstwa krwi” – historia z udziałem pogrążonego w żalobie wujka, rozwiązłego rycerza i ambitnego mnicha – świadczą, że jest ona po prostu nieprawdziwa.

Oszczerstwo krwi rozprzestrzeniło się, ponieważ było teorią spiskową.

Termin „teoria spiskowa” jest obecnie bardzo często odmienny przez wszystkie przypadki. Wątki na Twitterze, dotyczące plotek o sławach, mają doczepioną etykietkę teorii spiskowych. Całkowicie standardowe interpretacje wydarzeń historycznych są piętnowane jako spiski, zwykle przez ludzi, którym te interpretacje

się nie podobają. Politycy ze złością potępiają w zasadzie każdą krytykę pod swoim adresem jako teorię spiskową i z poważnymi twarzami będą narzekać na spadek norm dyskursu publicznego. Terminu tego używa się w odniesieniu do wszystkiego, od skandalicznych plotek, szeptanych na szkolnych podwórkach, po mailowe miejskie legendy o groźnych autostopowiczach. Określenie to stosowane jest bardzo swobodnie i dużo energii poświęca się na kłótnie, kto i co zasługuje na tę etykietkę – prawie zawsze pejoratywną. Wy jesteście zwolennikami teorii spiskowych; ja tylko zadaję pytania.

Ale skoro cała ta książka jest im poświęcona, warto zapytać: co właściwie mamy na myśli, gdy mówimy „teoria spiskowa”?

To jedna z tych dziedzin, w której coś pozornie prostego szybko staje się dość skomplikowane. Jak wskazuje sama nazwa, teoria spiskowa składa się z dwóch kluczowych elementów. Nie dostaniecie nagrody za odgadnięcie, jakich. Bo chociaż teoria spiskowa musi oczywiście być (a) teorią o (b) spisku, to w luźniejszych zastosowaniach tego terminu często brakuje jednego bądź drugiego składnika.

Najczęściej określenie to nie odnosi się do grupy osób pracujących razem w tajemnicy. Często oznacza ono jakąkolwiek wcześniej nieznaną prawdę, czy chodzi o plotki ze świata celebrytów, czy o istnienie kosmitów. Ale jeśli nie dotyczy ludzi aktywnie pracujących nad ukryciem tej prawdy, nie jest spiskiem. Nie można mieć spisku, jeśli nikt nie spiskuje.

Niekoniecznie poznać to po sposobie, w jaki media używają tego terminu. Wystarczy wymienić tylko kilka ostatnich przykładów jego zastosowania: stwierdzenie „potwór z Loch Ness istnieje” nie jest teorią spiskową, lecz może co najwyżej zaliczać się do biologii spekulatywnej; „aktorka Anne Hathaway

jest inkarnacją żony Szekspira, Anne Hathaway” to nie teoria spiskowa, tylko zbieżność imienia i nazwiska; „Tarzan jest młodszym bratem Anny i Elsy” nie jest teorią spiskową, ponieważ Anna i Elsa są fikcyjnymi postaciami z filmu *Kraina lodu*, gdzie takie czy inne związki z fikcyjną postacią Tarzana są wyłącznie kwestią wyobraźni*.

Stwierdzenie „grupa ludzi robi coś w tajemnicy” też nie wystarczy, by kwalifikować coś jako spisek. Potrzebna jest jakaś próba wywarcia wpływu na szerszy świat – zdobycia pewnej przewagi, oszukania kogoś, zmiany biegu historii. Jeśli zasugerujecie, powiedzmy, że każde spotkanie brytyjskiego gabinetu kończy się potajemną orgią, to... cóż, obraz może jest niepokojący i bulwersujący, ale tak naprawdę nie wznosi się na poziom spisku. Spiski potrzebują wywierania jakiegoś namacalnego i rozmyślnego wpływu poza własnymi granicami. W przeciwnym razie są mniej spiskiem, a bardziej prywatnym klubem.

Innym nieoczekiwanie drażliwym aspektem definiowania spisku jako „ludzie robiący coś w tajemnicy” jest to, co właściwie rozumiemy przez „tajemnicę”. Robienie czegoś w tajemnicy sugeruje coś więcej niż tylko nierobienie tego publicznie, czyli robienie tego prywatnie – co składa się na dużą część naszego życia. „Tajemnica” oznacza, że robicie wszystko, by ukryć wasze poczynania.

Twierdzenia, że coś było „tajemnicą”, są kluczowe dla teorii spiskowych – i właśnie dlatego uważamy je za przekonujące – ponieważ, o czym wie każdy redaktor brukowca, prawie wszystko zabrzmiałoby złowrogo lub sprośnie, jeśli nazwiecie to „tajemnicą”.

*Tak czy inaczej, Chris Buck – który wyreżyserował *Tarzana* Disneya z 1999 roku i był współreżyserem *Krainy lodu* – powiedział, że owszem, Tarzan rzeczywiście jest młodszym bratem Anny i Elsy. No i proszę.

(„Tajemne gniazdko miłosne” brzmi o wiele bardziej ekscytująco niż „mieszkanie dzielone z partnerem”). Uwielbiamy odkrywać rzeczy, o których nie powinniśmy wiedzieć, a obietnica ujawnienia zakulisowych informacji jest pewnym sposobem na przyciągnięcie uwagi. Ale samo to, że wcześniej czegoś nie wiedzieliście, wcale nie oznacza, że ktoś aktywnie próbował utrzymać to w tajemnicy. Podczas pandemii covidu wielu autorów teorii spiskowych dotyczących szczepionek sugerowało, że ujawniają tajne informacje... które zostały podane publicznie kilka miesięcy wcześniej przez zaangażowane w sprawę organizacje.

Co więcej, granice między tym, co publiczne, prywatne i tajne, są niewyraźne i często nie możemy ustalić, gdzie dokładnie powinny przebiegać. Wiele spraw wpływających na nasze życie, zarówno dużych, jak i małych, dzieje się w tych niejednoznacznych przestrzeniach, gdzie nikt nie patrzy. Czasami za zamkniętymi drzwiami może dochodzić do złych rzeczy, a przecież właśnie tam spędzamy niemalą część codziennego życia. Nasze trudności z rozróżnieniem „tajnego” i „prywatnego” to jeden z powodów, dla których niekiedy wszędzie widzimy spiski.

Niedługo po śmierci Williama z Norwich pojawiło się pierwsze oskarżenie o spisek.

Według matki Williama chłopca widziano żywego po raz ostatni, gdy wchodził do domu miejscowej żydowskiej rodziny z podejrzanym mężczyzną, który twierdził, że da mu prestiżową pracę w kuchni rabina. Wiarygodność zeznania matki pozostaje wątpliwa, ponieważ w znacznej mierze opierało się ono na śnie, w którym atakowało ją kilku Żydów. Ta namiastka dowodu rozprzestrzeniała się jednak, w miarę jak ludzie spekulowali,

co mogło się wydarzyć za tamtymi zamkniętymi drzwiami; nie minęło wiele czasu, a rzucono oskarżenia na całą społeczność żydowską w Norwich¹.

Oskarżenia podążały znaną przygnębiającą ścieżką: tamtejsi Żydzi byli niedawnymi imigrantami (w rzeczywistości to oskarżenie jest praktycznie pierwszym historycznym dowodem na istnienie tamtejszej wspólnoty), więc jako tacy skupiali na sobie wszystkie zwykłe podejrzenia i urazy. Sytuację pogarszał ówczesny kontekst społeczny: Żydów postrzegano jako bogatych i byli silnie związani z elitami normańskimi, które przybyły do Anglii w czasach podboju, niespełna sto lat wcześniej. W 1144 roku Anglia i Normandia były w środku trwającej dwie dekady brutalnej wojny o sukcesję, znanej później jako czas anarchii; podzieliła ona społeczności, doprowadziła do powszechnego załamania porządku i stworzyła wszechobecną atmosferę podejrzeń i paranoi. Ponadto w latach czterdziestych XII wieku w znacznej części Europy rosły nastroje antyżydowskie, podsycane częściowo przez krucjaty, które zarówno sprzyjały ogólnej atmosferze przemocy religijnej, jak i zmuszały krzyżowców do zaciągania długów, by przygotować się do misji. Przynajmniej część wierzycieli była Żydami.

Może matka Williama była pierwotnym źródłem oskarżenia, ale zdecydowanie najdonośniejszy głos winiący społeczność żydowską za śmierć chłopca należał do jego wuja Godwina, miejscowego księdza. Na dorocznym synodzie domagał się on postawienia Żydów przed sądem kościelnym i poddania ich sądowi Bożemu. Co niezwykle, mimo że oskarżenie wysunął człowiek powszechnie szanowany, wielu równych mu stanem pozostało sceptycznych; do procesu nie doszło i wprawdzie przemowa Godwina wzbudziła lokalne nastroje antyżydowskie, ale szeryf –

normańskiego pochodzenia, niejaki John de Chesney – zapewnił tej społeczności ochronę do czasu, aż sytuacja się uspokoi.

Co wkrótce się stało. Najbardziej godne uwagi w tym pierwotnym oskarżeniu było to, jak szybko sprawa przycichła: po prostu nie wydaje się, żeby była szczególnie wielka. Wszyscy mieli poważniejsze zmartwienia. Poza rodziną księdza większość ludzi w ciągu zaledwie kilku lat właściwie zapomniała o Williamie.

Ale potem zadłużony rycerz zamordował swojego wierzyciela i potrzebował obrony prawnej.

Rycerz, o którym mowa, to sir Simon de Novers, nicpoń pierwszej wody. Nie wiadomo na pewno, dlaczego tak bardzo się zadłużył, ale historyczka E.M. Rose w książce *The Murder of William of Norwich* [Morderstwo Williama z Norwich] sugeruje, że najpewniej pod koniec lat czterdziestych wziął udział w drugiej wyprawie krzyżowej, a po powrocie z tego katastrofalnego przedsięwzięcia na wielu pomniejszych szlachciców czekało chłodne przyjęcie i długi, których spłatę utrudniał brak łupów wojennych.

Niezależnie od przyczyny, w 1149 roku sir Simon zasadził się w lesie pod Norwich i zabił człowieka, któremu był winien pieniądze. Ofiarą padł jeden z najbogatszych ludzi w mieście, Żyd.

Nawet jak na ówczesne standardy i nawet w środku wojny domowej nie można było pozwolić, by zbrodnia uszła sprawcy płazem. Społeczność żydowska domagała się sprawiedliwości. Król Stefan musiał wykazać, że prawo i porządek nie przepadły bez śladu, a sir Simon nie pomógł swojej sprawie, najwyraźniej rozповідаjąc, że dokonał tego mordu. Proces przed królem w 1150 roku byłby krótki, a wynik jednoznaczny, gdyby nie przebiegła sztuczka obmyślona przez adwokata de Noversa, miejscowego biskupa Williama Turbe'a.

Turbe miał wątplę podstawy do obrony, więc zdecydował się podjąć atak, przywołując twierdzenia Godwina o śmierci jego siostrzeńca. Całkowicie bezzasadnie stwierdził, że zmarły był prowodyrem dokonanego przez społeczność żydowską zabójstwa Williama z Norwich. Sir Simon wcale nie próbował uniknąć spłaty długu; po prostu wymierzył sprawiedliwość! Turbe nie musiał przedstawiać szczególnie przekonujących argumentów (i nie przedstawił); wystarczyło rzucić dość dużo oskarżeń i zasiać niepewność w takim stopniu, by zamienić prostą rozprawę błędnego rycerza w coś, co Rose nazywa „podwójnym procesem”, gdyż Żydzi z Norwich nagle również stanęli przed sądem.

Udało się. Mając przed sobą nieoczekiwane zagmatwaną i złożoną sprawę – i pozycję polityczną na tyle słabą, że obawiał się urazić którąkolwiek z zainteresowanych stron, by nie stracić poparcia – król wraz z doradcami postanowili po prostu... nie wydawać wyroku. Odłożyli sprawę do szuflady i już nigdy jej stamtąd nie wyjęli. Sir Simon był wolny i mógł spędzić resztę swojego podłego życia w okolicach Norwich, a tymczasem oskarżenie społeczności żydowskiej o mordowanie dzieci zaogniało się w szarej strefie ciągłych podejrzeń – niedowiedzionych, ale niemożliwych do obalenia.

Oskarżenie o spisek pokazało, że ma ono nieprzemijającą moc i może być używane przez potężnych ludzi do ich własnych celów. Jednak dopiero gdy pojawił się ambitny mnich, domniemanie spisku przekształciło się w pełnoprawną teorię.

Prawdziwe teorie spiskowe krążyły po świecie znacznie wcześniej, niż pojawiło się określenie „teoria spiskowa”. Jest ono stosunkowo niedawnym wynalazkiem i oczywiście istnieje teoria

spiskowa dotycząca jego pochodzenia. Według niej to określenie zostało wymyślone przez CIA w 1967 roku, żeby zdyskredytować krytykę raportu Warrena w sprawie zabójstwa JFK. Oczywiście to nie CIA była autorką tego określenia: cytowany na dowód dokument, w którym Agencja opisuje oskarżenia przeciwko niej jako teorie spiskowe, świadczy, że termin ten był już w powszechnym użyciu².

Ale rozumienie pojęcia „teoria spiskowa” z czasem uległo zmianie. Pod koniec XIX wieku, kiedy użyto go po raz pierwszy w prasie, miało inne znaczenie niż dzisiaj. Właściwie było o wiele bliższe oskarżeniom o spisek, które zostały rzucone na żydowskich mieszkańców Norwichego wieki wcześniej. Gazety donosiły, że popełniono przestępstwo i policja prowadząca śledztwo ma „teorię spiskową” – a równie dobrze mogła mieć „teorię podpalen³”. Dopiero kilka dziesięcioleci później, pod koniec lat pięćdziesiątych XX wieku, zaczęto używać tego terminu we współczesnym znaczeniu.

Zmiana sprowadza się do naszego pojmowania pierwszego elementu teorii spiskowych – mianowicie „teorii”. Przyjmujemy, że „teoria” oznacza nie tylko sugestię typu „wydaje mi się, że to się zdarzyło”, ale też coś, co pełniej wyjaśnia zdarzenie, bo umieszcza się je w rozumieniu świata jako całości. Co najważniejsze, sugeruje to również, że istnieją konkurencyjne teorie – musi istnieć „wersja oficjalna”, której ta teoria daje alternatywę.

Znajduje to odbicie w zmianie naszego podejścia do spisku. Obawy przed spiskiem były dość powszechne wśród elit późnośredniowiecznej i wczesnonowożytnej Europy, nękanej schizmami religijnymi, regularnymi wojnami i wszelkiego rodzaju intrygami dworskimi. Nie jest to niczym zaskakującym, bo w tamtych społeczeństwach – pozbawionych wielu

cech nowoczesnej demokracji, jak „możliwość krytykowania króla bez ryzyka utraty głowy” – spiskowanie było w zasadzie głównym sposobem załatwiania spraw. Więc chociaż książęta i baronowie z szesnastowiecznych dworów mogli widzieć spiski na każdym kroku, pojmowali je inaczej niż my, ponieważ nie było alternatywnych wersji. Gdy wszystko dzieje się za zamkniętymi drzwiami, trudno odróżnić spisek od zwykłego robienia interesów.

Wiara w coś niekoniecznie musi mieć w pełni dopracowane wyjaśnienie każdego szczegółu, by liczyć się jako teoria spiskowa: jak się dowiemy, wiele z nich naprawdę jest niedopracowanych. Ale musi ona zaproponować jakąś wspólną alternatywną interpretację faktów. Nie możecie ot tak chodzić i wykrzykiwać przypadkowych twierdzeń w stylu: „Harry Styles tak naprawdę nie żyje!”, „Krowy to roboty w przebraniu!”, „Słońce to tylko sprytnie ulokowany cylinder!”. Coś takiego sprawi, że wyjdziecie na dziwaków. Porządna teoria spiskowa wymaga jakiegoś wyjaśnienia. Musicie zagłębić się przynajmniej w „jak” i „dlaczego”.

Bez tego macie – co najwyżej – hipotezę spiskową.

Thomas z Monmouth był walijskim mnichem, który dostał obsesji na punkcie historii Williama z Norwich i z czasem zamienił zwykłe oskarżenie w coś większego. Przedstawił teorię wyjaśniającą spisek. To on, bardziej niż ktokolwiek inny, jest odpowiedzialny za rozpowszechnianie „oszczerstwa krwi” za sprawą swojej pracy *The Life and Passion of William of Norwich* [Życie i pasja Williama z Norwich], obszernej książki, którą pisał przez dwadzieścia lat, począwszy od roku procesu de Novera.

Co ważne, Thomas nie był naocznym świadkiem żadnego z wydarzeń, które dokumentował. W czasie śmierci Williama nie było go nawet w Norwich: pojawił się tam dopiero kilka lat później, pod koniec lat czterdziestych XII wieku. Jego zainteresowanie Williamem wynikało prawdopodobnie z panującego wśród tamtejszych duchownych przekonania, że twierdzenia biskupa Turbe'a na procesie – początkowo nakierowane na oczyszczenie sir Simona z zarzutów – mogły służyć drugiemu celowi. Skoro William, dobre chrześcijańskie dziecko, rzeczywiście padł ofiarą makabrycznego mordu religijnego, to uczyniło go męczennikiem. A skoro był męczennikiem, mógł zostać świętym.

Norwich było wówczas drugim co do wielkości miastem Anglii, głównym ośrodkiem handlu i nauki. W przeciwieństwie jednak do wielu innych, mniejszych, miejscowości nie miało świętego. Święty podnosił status, więc naprawdę było to ważne, i brak świętego dotkliwie odczuwano; dlatego Thomas postanowił zostać orędownikiem świętej sprawy Williama.

W tym celu uzupełnił to, czego brakowało w początkowych oskarżeniach rodziny oraz w obronie de Novera przez Turbe'a – dodał „jak” i „dlaczego”. Twierdził, że religijne obrzędy Żydów podczas Paschy wymagają złożenia w ofierze chrześcijańskiego dziecka; w dniach poprzedzających Wielkanoc Żydzi porwali Williama, założyli mu koronę cierniową, po czym „na pośmiewisko z Męki Pańskiej skazali na ukrzyżowanie”⁴. Thomas również rozszerzył spisek na zewnątrz – zasugerował, że nie tylko Żydzi spiskowali, by zamordować Williama: współpracował z nimi miejscowy szeryf de Chesney, przekupiony przez morderców, by uchronić ich przed konsekwencjami.

Książka Thomasa została napisana ponad osiem wieków temu, ale nosi wiele znamion publikowanej dziś literatury spiskowej. Większa jej część jest poświęcona kompletowaniu listy rzekomych cudów związanych ze szczątkami Williama (kolejny kluczowy element procesu kanonizacji), lecz partie dotyczące samego morderstwa składają się na znajomy schemat. Zawierają plastyczne opisy wydarzeń, które rozegrały się za zamkniętymi drzwiami i o których autor nie mógł nic wiedzieć. I przedstawiają mnóstwo „dowodów” tej tezy: żaden element sam w sobie nie jest przekonujący ani poparty faktami, ale wszystkie razem, odczytywane w kontekście już stwierdzonej prawdy o spisku, wydają się prawdziwe. Thomas wciela się w rolę samotnego detektywa, który z uporem tropi prawdę, odwiedza miejsce zbrodni i wyszukuje ważne wskazówki. (Pewien naukowiec zasugerował, że książkę można czytać jako jeden z najwcześniejszych przykładów „specyficznego angielskiego gatunku” kryminału, w którym „śledczy jest amatorem bez oficjalnego stanowiska”⁵).

Gdyby chodziło tylko o to, że Thomas poświęcił dwadzieścia lat na pisanie książki oczerniającej żydowskich mieszkańców Norwich, żeby promować świętość dziecka, którego śmierć została prawie zapomniana, zapewne nie rozmawialibyśmy o tym teraz. Ale kiedy rozszerzył oskarżenie o spisek do teorii spiskowej, uczynił je powtarzalnym. To, co posłużyło jako wyjaśnienie jednego wydarzenia, mogło zostać użyte jako wyjaśnienie innych. I gdy rozeszła się wieść o świętości Williama, ludzie zaczęli się zastanawiać, czy ofiary ich własnych małych lokalnych tragedii również mogą być kandydatami na świętych.

W następnych dziesięcioleciach teorię Thomasa powtarzano najpierw w innych częściach Anglii, później poza jej granicami.

Rozprzestrzenianie się trwało. Zaczęła się długa śmiercionośna podróż „oszczerstwa krwi”.

Teorie spiskowe nie są takie same. To, co początkowo napisał Thomas, było jedną rzeczą: wąsko skoncentrowaną teorią, odnoszącą się do jednego konkretnego zdarzenia. To, czym się stało – rozrastającym się, mutującym przekonaniem, które przez wiele stuleci służyło do wyjaśniania i usprawiedliwiania ogromnej liczby strasznych rzeczy – było czymś zupełnie innym. W 1903 roku, kiedy opublikowano kolejną niesławną antysemitką teorię spiskową – *Protokoły mędrców Syjonu*, prymitywne fałszerstwo, składankę plagiatów z wielu źródeł, mającą na celu przedstawienie żydowskiego planu przejęcia władzy nad światem – było jasne, że teorie spiskowe znowu stały się czymś innym.

Istnieje wiele potencjalnych sposobów klasyfikacji uniwersum teorii spiskowych, ale miejsca jest mało, więc skupimy się na dwóch najbardziej interesujących*. Jeden z najbardziej użytecznych sposobów kategoryzowania i rozumienia teorii spiskowych został wprowadzony przez profesora nauk politycznych Michaela Barkuna w książce z 2003 roku *A Culture of Conspiracy: Apocalyptic Visions in Contemporary America* [Kultura teorii spiskowych. Wizje apokaliptyczne we współczesnej Ameryce]. Barkun dzieli je na trzy podstawowe typy: spiski zdarzeń, spiski systemowe i superspiski.

*Co ukrywamy, hm?

Spiski zdarzeń

Spiski zdarzeń to podstawowa forma teorii spiskowych – próba wyjaśnienia pojedynczego zdarzenia lub ściśle powiązanego ciągu zdarzeń poprzez założenie, że prawdziwą przyczyną jest tajny spisek. Katastrofa samolotu, upadek rządu, szalejąca choroba, śmierć księżnej w wypadku samochodowym – coś, co można wytłumaczyć przypadkiem, splotem złożonych czynników społecznych, a nawet publicznie uznanymi działaniami znanych postaci, jest tłumaczone jako machinacje ukrytej grupy manipulującej wydarzeniami dla własnych celów.

Jedną z cech wyróżniających takich teorii jest to, w jaki sposób odpowiadają na pytanie: „Czego chcą spiskowcy?”. Spiski zdarzeń zwykle oferują stosunkowo prostą odpowiedź. Spiskowcy mają jasny, ograniczony i zrozumiały cel – czy chodzi o odprawienie rytuału religijnego, czy o zdobycie przewagi politycznej, czy też o zamordowanie dwóch sędziów Sądu Najwyższego, by sąd był bardziej skłonny orzec na korzyść planów wydobycia ropy w ścisłym rezerwacie przyrody w Luizjanie. Tacy spiskowcy mogą wyznaczać cele, osiągać kolejne etapy i mieć jasno określone wskaźniki sukcesu. Ich coroczny proces oceny – o ile tajne organizacje mistrzów marionetek mają coś takiego – powinien być całkiem prosty.

Ze względu na stosunkowo wąski zakres możecie wierzyć w teorię spiskową zdarzeń, a nie wywrze ona większego wpływu na resztę waszego światopoglądu. W końcu niektóre wydarzenia naprawdę można wyjaśnić tym, że doprowadziły do nich tajne klikli ludzi spiskujących za zamkniętymi drzwiami – co wcale nie musi oznaczać, że wszystko inne również jest spiskiem.

Spiski systemowe

Te teorie mają większy rozmiar i zakres: zamiast próbować wyjaśnić odrębny zestaw faktów lub zdarzeń, przypisują spiskowcom spowodowanie szerokiej gamy wypadków w wielu miejscach, w długim czasie, w różnych dziedzinach życia. Taki spisek nie ogranicza się tylko do wąskiego zestawu działań, ale jest postrzegany jako organizacja, która infiltrowała wiele instytucji i środowisk – rząd, biznes, środowisko akademickie, media i tak dalej – i wywiera na nie wpływ.

Domniemane cele spisków systemowych są zarówno bardziej ambitne, jak i bardziej niejasne niż cele spisków zdarzeń: często mówi się, że spiskowcy dążą do czegoś równie szerokiego jak „władza” czy „kontrola”, nierzadko z nadrzędną motywacją ideologiczną albo religijną.

Ze względu na rozmach systemowe teorie spiskowe mogą znacząco wpływać na światopogląd swoich wyznawców. Pełne zrozumienie wielu aspektów współczesnego świata staje się trudne bez zrozumienia rzeczywistości spisku. Zajmowanie się nim jest zapewne priorytetem; duże części polityki i kultury mogą zostać przeformułowane jako bitwa między spiskowcami a tymi, którzy próbują stawić im opór. Jak wyłożył to Richard Hofstadter w swoim klasycznym eseju *The Paranoid Style in American Politics* [Styl paranoidalny w amerykańskiej polityce], w tym ujęciu „historia jest spiskiem wprawianym w ruch przez demoniczne siły o niemal transcendentnej mocy, możliwe do pokonania nie za pomocą zwykłych metod politycznego kompromisu, ale na drodze totalnej krucjaty”⁶.

Superspisek

Ostatnim rodzajem teorii spiskowych jest superspisek, z którym mamy do czynienia, gdy wiele różnych spisków zbiega się i urządza sobie imprezę. Pod względem formy superspiski zasadniczo nie różnią się od spisków systemowych; wyróżnia je skala, ponieważ łączą wiele różnych teorii w jedną. W świecie superspisku nie ma już jednej organizacji, tylko jest rozległa siatka lub hierarchia, coraz bardziej tajna i szkodliwa, gdy zbliżasz się do jej centrum. Iluminaci pracują dla kosmitów albo kosmici pracują dla iluminatów; a może jedni i drudzy pracują dla jakiejś tajemniczej hiperpotężnej strony trzeciej. To niczym Filmowe Uniwersum Marvela, pełne spisków, powiązań i przeplatających się wątków.

Wpływ superspisku na światopogląd jego zwolenników jest prawie całkowity. W tym momencie praktycznie wszystko o świecie można zrozumieć i wyjaśnić, tylko odwołując się do tej sieci spisków. Spisek jest przemożną siłą napędową, która kształtuje otaczający nas świat, i praktycznie każda osoba lub instytucja może być podejrzana o to, że w jakiś sposób w nim uczestniczy.

Zainteresowani tym, co będzie dalej?

Pełna wersja książki do kupienia m.in. w księgarniach:

- KSIĘGARNIE ŚWIAT KSIĄŻKI
- EMPIK

Oraz w księgarniach internetowych:

- swiatksiazki.pl
- empik.com
- bonito.pl
- taniaksiazka.pl

Zamów z dostawą do domu lub do paczkomatu – wybierz taką opcję, jaka jest dla Ciebie najwygodniejsza!

Większość naszych książek dostępna jest również w **formie e-booków**.
Znajdziecie je na najpopularniejszych platformach sprzedaży:

- [Virtualo](#)
- [Publio](#)
- [Nexto](#)

Oraz w księgarniach internetowych.

Posłuchajcie również naszych **audiobooków**, zawsze czytanych przez najlepszych polskich lektorów.

Szukajcie ich na portalu [Audioteka](#) lub pozostałych, wyżej wymienionych platformach.

Zapraszamy do księgarni i na stronę wydawnictwoalbatros.com, gdzie prezentujemy wszystkie wydane tytuły i zapowiedzi.

Jeśli chcecie być na bieżąco z naszymi nowościami, śledźcie nas też na [Facebooku](#) i na [Instagramie](#).